

# "Ewangelia według św. Marka"

Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

Mary Healy. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2020

## Znaczenie chleba II

### Mk 8,1–26

Opis nakarmienia czterech tysięcy na nieżydowskim terytorium jest tak bardzo podobny do opisu nakarmienia pięciu tysięcy w Galilei (6,35–44), że niektórzy badacze utrzymują, iż chodzi tu o to samo wydarzenie, przekazane przez tradycję ustną w dwóch różnych wersjach.

Oba cuda dokonują się na miejscu pustynnym, gdzie Jezus karmi wielki tłum niewielką ilością chleba i ryb, czyniąc przy tym gesty będące wyraźną zapowiedzią tych dokonywanych podczas Eucharystii.

W obu wypadkach podkreślony zostaje brak wiary uczniów, oba też epizody kończą się opisem zebrania wielkiej ilości resztek, rozesłania tłumu i odpłynięcia łodzią.

Jednak wydarzenia te różnią się znacząco innymi szczegółami i bardziej prawdopodobne jest, że Marek przedstawił dwa różne epizody w taki sposób, by podkreślić ich podobieństwa.

Każde z nich na swój sposób stanowi prefigurację pokarmu eucharystycznego (14,22) oraz mesjańskiej uczyty przy nadejściu królestwa

### Nakarmienie czterech tysięcy (8, 1- 10)

**ST:** Pwt 8,3; Ps 103,13; 145,15

**NT:** Mk 6,34–44 || Mt 15,32–39

**KKK:** cudowne rozmnożenia chleba, 1335

**[8,1-2] W owym czasie, gdy znowu wielki tłum był [z Nim] i nie mieli co jeść, przywołał do siebie uczniów i rzekł im: „Żal mi tego tłumu, bo już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść**

W przeciwieństwie do wcześniejszego cudu rozmnożenia chleba, tym razem to Jezus przejmuje inicjatywę.

Dalej prowadzi swą posługę miłosierdzia w regionie Dekapolu, i tak silnie przyciąga do siebie ludzi, że pozostają oni z Nim trzy dni, nie mając co jeść. Jezus najwyraźniej zaspokaja w nich jakąś potrzebę głębszą od fizycznego głodu. Lecz dba On również o cielesne potrzeby swego ludu.

W poprzednio opisanym epizodzie Jego współczucie wzbudził fakt, że byli oni jak owce pozbawione pasterza (6,34), co stanowiło biblijny obraz pozbawienia ludu Bożego porządnego przywództwa. Tutaj to ludzki głód powoduje, że robi Mu się żal (...) tego tłumu. Tak jak w wersetach 1,41 i 6,34, użyty tu czasownik oznacza silną, wypływającą z samych trzewi reakcję emocjonalną.

**[8,3] I jeśli ich puszcze zgłodniałych do domu, zasłabną w drodze, bo niektórzy z nich przyszli z daleka”.**

Jak gdyby wystawiając swych uczniów na próbę (zob. J 6,6), zwraca się On do nich z problemem: jeśli ich puszcze zgłodniałych, to zasłabną w drodze.

Słowo oznaczające „zasłabnąć” (w RSV: faint – „zemdleć”) jest gdzie indziej w Nowym Testamencie używane na określenie utraty ducha lub doświadczenia zniechęcenia w obliczu zmagania związanych z życiem jako chrześcijanin (Ga 6,9; Hbr 12,3.5).

Jezus domaga się od uczniów, by poszerzyli swą wiarę, co ma być lekcją dla ich przyszłej posługi pasterskiej: jak zareagują, gdy lud Boży będzie słabnąc z braku duchowego pożywienia, oni zaś nie będą mieli czym go nakarmić?

Czy będą próbowali temu zaradzić przez odesłanie ludzi od siebie (jak w Mk 6,36), czy też zaufają, że sam Jezus zapewni wszystko, co potrzeba, wykorzystując nawet najmniejszą ilość środków, jaką będą w stanie Mu ofiarować?

**[8,4] Odpowiedzieli uczniowie: „Jakże tu na pustkowiu będzie mógł ktoś nakarmić ich chlebem?”.**

Sceptyczna odpowiedź uczniów (w której wybrzmiewa echo narzekań Mojżesza z Lb 11,13) wydaje się dziwna w świetle cudownego nakarmienia tłumów, którego byli już świadkami.

Lecz wielu współczesnych wyznawców Jezusa może poświadczyć, jak łatwo zapomina się lekcji na temat właściwej uczniom postawy.

W całej poświęconej tematyce chleba części Ewangelii Marek podkreśla to, jak pomалу dociera do uczniów objawienie o Jezusie (Mk 6,52; 8,21) – nie po to, by ich dyskredytować, lecz by przypomnieć nam, czytelnikom, o słabości naszej wiary. Czyż również i my wciąż nie rozumiemy, że

## **Jezus jest Chlebem oraz że jest w stanie rozmnożyć wszystko, co złożymy w Jego ręce?**

**[8, 5-7] Zapytał ich: „Ile macie chlebów?” Odpowiedzieli: „Siedem”. I polecił tłumowi usiąść na ziemi. A wzięwszy siedem chlebów, odmówił dziękczynienie, połamał i dawał uczniom, aby je podawali. I podali tłumowi. Mieli też kilka rybek. I nad tymi odmówił błogosławieństwo, i polecił je rozdać.**

Ponieważ uczniowie wciąż nie pojmują, o co chodzi, Jezus podsuwa im wskazówkę, mającą im przypomnieć o wcześniejszym cudzie rozmnożenia chleba: Ile macie chlebów?

Tym razem odpowiedź brzmi: siedem, co z trudem wystarczyłoby nawet na skromny posiłek dla Dwunastu. Jezus ponownie każe tłumom usiąść, jak gdyby rozkładając się do uczy.

Marek zapisuje tu nieomal taką samą sekwencję czynności, jak w wersecie 6,41, ponownie nadając jej eucharystyczny wydźwięk. Zamiast określenia, że Jezus „pobłogosławił” chleby, Marek używa tu synonimu: odmówił dziękczynienie (**eucharisteō**) – to samo słowo zostaje wykorzystane w odniesieniu do błogosławieństwa kielicha podczas ostatniej wieczerzy (14,23; zob. też Łk 22,19; 1 Kor 11,24).

Schemat ponownie jest następujący: Jezus bierze tę niewielką ilość pokarmu, jaką mieli do zaofiarowania uczniowie, błogosławi ją i daje im ją z powrotem; podczas tego właśnie procesu śmiesznie mała ilość w tajemniczy sposób staje się aż nadto wystarczająca, by zaspokoić potrzeby wszystkich.

Zamiast rozdać chleby samemu, Jezus nalega, by zaangażowani w to byli uczniowie: dawał chleby uczniom, aby je podawali. Uwaga koncentruje się tu przede wszystkim na chlebie, ze względu na jego eucharystyczne znaczenie; dopiero później Marek wspomina o błogosławieństwie i rozdaniu kilku rybek.

**[8, 8-10] Jedli do syta, a pozostałych ułomków zebrali siedem koszów. Było zaś około czterech tysięcy ludzi. Potem ich odprawił. Zaraz też wsiadł z uczniami do łodzi i przybył w okolice Dalmanuty.**

Ludzie jeszcze przed chwilą wygłodniali teraz jedli do syta, czego dowodem jest duża ilość pozostałych ułomków. Marek starannie zapisuje liczbę uczestniczących w tym wydarzeniu ludzi, dyskretnie wskazując, że ma ona symboliczne znaczenie.

Podczas pierwszej uczyty na pustyni Jezus nakarmił pięć tysięcy mężczyzn pięcioma chlebami i dwiema rybami, z czego pozostało dwanaście koszy resztek;

tym razem, na nieżydowskim terytorium, karmi cztery tysiące siedmioma chlebami i kilkoma rybami, z czego pozostaje siedem koszy ułomków.

Na określenie koszy używa się tu odmiennego słowa: podczas gdy w wersecie 6,43 Marek wykorzystał termin oznaczający wiklinowe kosze przeważnie stosowane przez Żydów, tutaj wykorzystuje zwykle greckie słowo, oznaczające (duży) koszyk (zob. Dz 9,25).

Również podawane tu liczby wskazują na przeciwstawienie sobie Żydów i nie-Żydów. Liczba **dwanaście** oznacza dwanaście pokoleń Izraela; liczba **siedem** miała być może nawiązywać do siedmiu pogańskich narodów, które zamieszkiwały Kanaan przed wkroczeniem do tego kraju Izraelitów (Pwt 7,1; Dz 13,9).

Liczba **cztery** stanowi nawiązanie do czterech stron świata (zob. Ap 7,1); zatem cztery tysiące nakarmionych przez Jezusa osób reprezentuje cały świat, do którego będzie skierowana misja Kościoła.

Po rozesłaniu ludzi Jezus i uczniowie przepływają się w okolice Dalmanuty – nieznanego nam miejsca, które wymienione jest tutaj jedyny raz w Biblii, lecz które prawdopodobnie znajdowało się na zachodnim brzegu Jeziora Galilejskiego (zob. Mt 15,39).

### **Żądanie znaku (Mk 8, 11-13)**

**ST:** Wj 17,2; Lb 14,11.22; Pwt 29,1–3; Ps 95,8–10

**NT:** || Mt 12,38–39; 16,1–4; Łk 11,16.29; J 6,30

**KKK:** niewiara, 674

**[8,11] Nadeszli faryzeusze i zaczęli z Nim rozprawiać, a chcąc wystawić Go na próbę, domagali się od Niego znaku.**

Opis przybycia faryzeuszy silnie kontrastuje z trzema poprzednimi epizodami – egzorcyzmem syrofenickiego dziecka, uzdrowieniem głuchoniemego i nakarmieniem czterech tysięcy – w których ludzie przychodzą do Jezusa, by doświadczyć Jego miłości i współczucia.

Faryzeusze natomiast przychodzą, by z Nim rozprawiać i wystawić Go na próbę, żądając znaku z nieba, czyli cudu mającego Go uwiarygodnić. Ponieważ Jezus aż dotąd dokonywał cudu za cudem, takie żądanie może wynikać tylko z wrodzonej przekory, z odmowy otwarcia swego serca na świadectwo, jakie dają Jego czyny miłosierdzia.

Ich niechęć do uwierzenia mimo tak wielu już danych znaków to powtórka z buntu Izraelitów na pustyni.

**„I rzekł Pan do Mojżesza: »Dokądże jeszcze ten lud będzie Mi uwłaczał? Dokądże wierzyć Mi nie będzie mimo znaków, jakie pośród nich działałem?«»** (Lb 14,11; zob. 14,22; Pwt 29,1–3).

Starożytni Izraelici **„klócili się”** z Panem i **„wystawiali Go na próbę”**, nie dowierzając Mu (Wj 17,2.7). Również faryzeuszom nie wystarczają liczne cuda Jezusa, objawiające miłość Boga względem ludzkości. Czekają oni na jakieś kosmiczne zjawisko, które mogłoby stanowić niepodważalny dowód prawdziwości Jego roszczeń.

Lecz wysuwając takie żądanie, zakładają, że mogą narzucać swe własne kryteria sposobowi działania Boga.

Co więcej, próbując **„wystawić Jezusa na próbę”**, odgrywają oni rolę szatana (zob. Mk 1,13): kuszą Jezusa, by zboczył ze swej prawdziwej misji mesjańskiej i zamiast tego zdobył ich szacunek poprzez jakiś oszałamiający pokaz własnej mocy.

**[8,12-13] On zaś westchnął w głębi duszy i rzekł: „Czemu to plemię domaga się znaku? Zaprawdę, powiadam wam: żaden znak nie będzie dany temu plemieniu”. A zostawiwszy ich, wszedł z powrotem do łodzi i odplynął na drugą stronę.**

Jezus wzdycha z głębi duszy, wyrażając swój ból z powodu zatwardziałości ich serc (zob. 3,5). Zwrot to plemię jest kolejnym nawiązaniem do **„przewrotnego pokolenia”** Izraelitów, którzy nie chcieli zaufać Bogu nawet po zobaczeniu wszystkiego, czego dokonał On w Egipcie, i którym przez to odmówiono wejścia do Ziemi Obiecanej (Pwt 1,35; zob. Ps 95,8–10).

Podobnie do nich, również przeciwnicy Jezusa nie kierują się szczerym pragnieniem prawdy, lecz odmawiają wejścia w relację z Bogiem na zasadach samego Boga.

Upieranie się przy konieczności uzyskania niepodważalnego dowodu jest w rzeczywistości pragnieniem kontroli, jak gdyby powiedzeniem: „Zmusz nas, byśmy uwierzyli, tak byśmy nie musieli Ci ufać ani przemieniać naszych serc”.

Lecz wiara wymuszona w ogóle wiarą nie jest. Dobitny początek wypowiedzi Jezusa: **Zaprawdę, powiadam wam** (zob. Mk 3,28) nadaje szczególną wagę słowom, które zaraz padną: żaden znak nie będzie dany temu plemieniu – czyli żaden znak, który według ich kryteriów mógłby być uznany za dowód.

Dokonywane przez Jezusa cuda i dzieła miłosierdzia są zachętą do wiary, lecz do niej nie przymuszają. Spotykając tych, którzy odrzucają proponowany przez Niego dar, którzy decydują się pozostać **„poza uczniami”** (zob. 4,11), może On tylko odejść.

Ta bolesna wymiana zdań kończy działalność Jezusa w Galilei. Odtąd będzie się On koncentrował na szkoleniu uczniów, tak by przygotować ich na kulminacyjne wydarzenia swego życia, i powróci do Galilei jeszcze tylko raz, potajemnie (9,30).

## Rozważanie i zastosowanie praktyczne (8,11–13)

Współcześnie żąda się dowodów na religijne twierdzenia równie natarczywie co za czasów Jezusa. Publikuje się całą masę książek, artykułów i programów rzekomo obalających chrześcijańskie wierzenia po prostu przez wskazanie, że wierzeń tych nie da się udowodnić zgodnie z empirycznymi, naukowymi kryteriami.

Lecz takie próby świadczą tylko o fałszywym i ograniczonym postrzeganiu rzeczywistości – jak gdyby prawdziwe miały być jedynie te rzeczy, które da się widzialnie zaobserwować i zmierzyć.

Jak komentuje **papież Benedykt**:

„Można (...) stawiać tysiące logicznych zarzutów – nie tylko w czasach Jezusa, lecz we wszystkich pokoleniach, a dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek. Stworzyliśmy sobie bowiem takie pojęcie rzeczywistości, które wyklucza dostrzeganie Boga przez pryzmat rzeczy realnie istniejących. Za rzeczywiste uważa się to tylko, co można potwierdzić na drodze eksperymentu. Tymczasem Boga nie można przymusić do poddania się eksperymentowi”.

Takie żądanie dowodu może stanowić wymówkę, pozwalającą uniknąć przyjęcia tego, co Bóg objawia o samym sobie, albowiem „poznanie Boga angażuje całego człowieka”.

## Kwas faryzeuszów (Mk 8, 14-21)

**ST:** Jr 5,21; Ez 12,2

**NT:** 1 Kor 5,6–8; Ga 5,9 || Mt 16,5–12; Łk 12,1

Również druga dyskusja mająca miejsce po nakarmieniu czterech tysięcy dotyczy kwestii zatwardziałości serca, tym razem po stronie uczniów.

W tym fragmencie motyw niezrozumienia przez uczniów znaczenia słów i czynów Jezusa, który wybrzmiewał stopniowo coraz mocniej (4,13.40–41; 6,52; 7,18; 8,4), osiąga swój punkt kulminacyjny.

Lecz podczas gdy zatwardziałość faryzeuszów wydaje się nieugięta, ta cechująca uczniów może ulec zmianie. Sam fakt, że wciąż podążają za Jezusem i uczą się od Niego, wskazuje, że są gotowi zrezygnować z wewnętrznego oporu, który przeszkadza im w pojmowaniu.

**[8,14] A uczniowie zapomnieli zabrać chleby, i tylko jeden chleb mieli z sobą w łodzi.**

Marek rozpoczyna od zwrócenia uwagi na pozornie nieistotny szczegół, mianowicie że uczniowie zapomnieli zabrać chleby i mieli ze sobą tylko jeden chleb. Na pewnym poziomie oznacza to po prostu, że nie uzupełnili swych zapasów pożywienia.

Lecz dwa cudowne nakarmienia tłumów oraz następujące po nich dyskusje już nas przygotowały na następujące pytanie: **Czym tak naprawdę jest ów „jeden chleb”, który mieli z sobą w łodzi? To Jezus!**

Marek wyjaśnia w wersecie 16, że w rzeczywistości nie mieli z sobą żadnych chlebów – to znaczy, chlebów doczesnych. Ewangelia nie wspomni więcej o chlebie aż do momentu, gdy Jezus ogłosi, że chlebem jest Jego własne Ciało, które ma zostać wydane za nas na krzyżu (14,22).

**[8,15] Wtedy im przykazał: „Uważajcie, strzeżcie się kwasu faryzeuszów i kwasu Heroda!”**

Lecz uczniowie wciąż nie rozumieją, o co chodzi, Jezus wykorzystuje zatem tę okazję, by udzielić im krótkiej lekcji. Przynagła ich za pomocą mini przypowieści: **strzeżcie się kwasu faryzeuszów i Heroda**. Kwasu, czyli drożdży, używa się do tego, by ciasto rosło; wystarczy tylko jego niewielka ilość, by zakwasiła się cała partia ciasta.

Jezus odnosi się do kwasu duchowego: hipokryzji, nieszczerości i braku dobrej woli, okazywanych Mu przez faryzeuszy (3,6; 7,5–13; 8,11–13) oraz Heroda i jego zwolenników (3,6; 6,14–29).

To napomnienie pokazuje, że nawet Jego uczniowie nie są odporni na takie błędy.

Gdzie indziej w Nowym Testamencie kwas jest obrazem grzesznych postaw, które, jeśli się ich nie powściąga, wywierają niszczący wpływ na całą wspólnotę chrześcijańską (zob. 1 Kor 5,6–8; Ga 5,9).

Powiedzenie to zarazem nawiązuje do wyjścia z Egiptu. Jak było dobrze wiadomo wśród Żydów, należało usunąć z domów wszelki kwas podczas Paschy, upamiętniającej ich pośpieszną ucieczkę z Egiptu, gdy nie było czasu na czekanie, aż wyrośnie ciasto (Wj 12,14–20). Pierwsi czytelnicy Ewangelii Marka mogli tu dostrzec aluzję do Jezusa, prawdziwego Baranka Paschalnego (zob. 1 Kor 5,7).

**[8,16-18] A oni zaczęli rozprawiać między sobą o tym, że nie mają chlebów. <Jezus> zauważył to i rzekł: „Czemu rozprawiacie o tym, że nie macie chlebów? Jeszcze nie pojmujecie i nie rozumiecie, tak oślepiały są wasze umysły? Mając oczy, nie widzicie; mając uszy, nie słyszycie? Nie pamiętacie, ile zebraliście koszów pełnych ułomków,**

Wszystko to jednak umyka uwadze uczniów, którzy w rozmowie tej zatrzymują się na doczesnym poziomie. Z uderzającą niepojętnością dochodzą do wniosku, że Jezus beszta ich za zapomnienie o zabraniu chlebów.

Choć już dwukrotnie widzieli, jak przemienia On kilka bochenków i ryb w ponadobfitą ilość pokarmu, wciąż martwią się tym, gdzie zdobędą swój kolejny posiłek.

Za pomocą serii siedmiu pytań Jezus gani ich za duchową ślepotę. Położenie przezeń nacisku na pojmowanie, rozumienie, widzenie, słyszenie i pamiętanie podkreśla znaczenie umysłowego wysiłku, koniecznego do uchwycenia ukrytego sensu tego, czego byli świadkami. Najbardziej bolesne pytanie pada w wersecie 17: „**Wasze serca są aż tak zatwardziałe?**”<sup>1</sup>.

Tylko u Marka (tutaj w w. 6,52) zatwardziałość serca przypisuje się nawet uczniom.

Jezus powtarza tu prorockie oskarżenie względem Izraela: **Mając oczy, nie widzicie; mając uszy, nie słyszycie?** (Jr 5,21; zob. Iz 6,9–10; 43,8; Ez 12,2).

Po ujrzaniu tak wielu cudownych dzieł, jakich Bóg dla nich dokonał, Izraelici wciąż nie pojmowali, co owe czyny objawiają o samym Bogu. Lecz choć ludzie sami są winni owej duchowej ślepoty, ostatecznie tylko Bóg może dostarczyć na nią lekarstwa.

Przełom w pojmowaniu będzie darem Boga (zob. Pwt 29,3), co dokona się w końcu podczas męki i zmartwychwstania Jezusa.

**[8,19-21] Kiedy połamałem pięć chlebów dla pięciu tysięcy?” Odpowiedzieli Mu: „Dwanaście”. „A kiedy połamałem siedem chlebów dla czterech tysięcy, ile zebraliście koszów pełnych ułomków?” Odpowiedzieli: „Siedem”. I rzekł im: „Jeszcze nie rozumiecie?”.**

Fakt podkreślenia liczby koszów pełnych ułomków, pozostałych po cudownym nakarmieniu tłumów, wydaje się dziwny. Jakie te liczby mogą mieć znaczenie?

Na pewnym poziomie mają one przypominać uczniom o tym, jak Jezus zapewnił ponadobfitą ilość pokarmu dla rzesz ludzi – będzie On ją zapewniał przez całą historię Kościoła.

Lecz wygląda na to, że pod względem symbolicznym odnoszą się one do narodów, do których dociera Ewangelia i które zostają zgromadzone w Kościele: dwunastu pokoleń Izraela oraz siedmiu narodów reprezentujących nie-Żydów, którzy ongiś byli wykluczeni z ludu Bożego, lecz teraz mają udział w „**chlebie dzieci**” (7,28; zob. Ef 2,11–13; 1 P 2,10).

---

<sup>1</sup> Tłumaczenie tego wersu podane jest za Biblią Paulistów; w Biblii Tysiąclecia oddany jest on jako „**tak otepiąle są wasze umysły?**” – przyp. tłum.



Zarówno Żydzi, jak i nie-Żydzi wspólnie będą spożywać z „jednego chleba”, którym jest Jezus. Oto tajemnica, do zrozumienia której Jezus przynagła swych uczniów.

### Stopniowe uzdrowienie ze ślepoty (Mk 8, 22-26)

**ST:** Iz 41,13

**NT:** J 9,6; Ap 3,18

**KKK:** symboliczne gesty, 1151–1152; Chrystus jako lekarz, 1503–1505; położenie rąk, 699

Epizod ten jest wyjątkowy na tle wszystkich cudów opisanych w ewangeliach, będąc jedynym uzdrowieniem, które dokonuje się dwuetapowo.

Marek strategicznie umieszcza tę relację tutaj, by zakończyć nią drugą część Opowiadania o chlebie, podobnie jak jej pierwszą część zakończył opisem uzdrowienia głuchoniemego (7,31–37). Między tymi dwoma wydarzeniami istnieją ściśle paralele.

Oba mają miejsce poza Galileą i dokonują się na prośbę innych ludzi; w obu przypadkach Jezus wyprowadza upośledzoną osobę poza miasto, używa plwociny i nakłada ręce, a także nakazuje milczenie (tutaj zasugerowane jest to w w. 8,26).

Te dwa niezwykle uzdrowienia mają symboliczny cel: jako przypowieści z prawdziwego życia, odnoszą się do dochodzenia uczniów do wiary – uczniów, których Jezus przed chwilą zganił: „**Mając oczy, nie widzicie; mając uszy, nie słyszycie?**” (w. 18).

Opisy tych uzdrowień pomagają uświadomić sobie fakt, że tylko Pan może przezwyciężyć naszą duchową ślepotę i głuchotę. Po uzdrowieniu głuchego nastąpiło entuzjastyczne, lecz niepełne wyznanie wiary w Jezusa: „**Dobrze wszystko uczynił**” (7,37). Po uzdrowieniu ślepego nastąpi radykalne wyznanie wiary, które będzie stanowić punkt zwrotny Ewangelii (8,27–30).

**[8,22-25] Potem przyszli do Betsaidy. Tam przyprowadzili Mu niewidomego i prosili, żeby się go dotknął. On ujął niewidomego za rękę i wyprowadził poza wieś. Zwilżył mu oczy śliną, położył na niego ręce i zapytał: „Czy coś widzisz?” A gdy [ten] przejrzał, powiedział: „Widzę ludzi, bo gdy chodzą, dostrzegam [ich] niby drzewa”. Potem znowu położył ręce na jego oczy. I przejrzał [on] zupełnie, i został uzdrowiony; wszystko widział teraz jasno i wyraźnie.**

Jezus i uczniowie przybywają do Betsaidy, niewielkiego miasta rybackiego, położonego tuż na wschód od ujścia rzeki Jordan – do którego to celu zmierzali już wcześniej, nie docierając jednak do niego (6,45).

Jak to się często dzieje, inicjatywę przy tym uzdrowieniu mają przyjaciele lub krewni, którzy przyprowadzają do Jezusa osobę dotkniętą chorobą (zob. 1,32; 2,3; 6,55; 7,32).

Jezus najpierw nawiązuje ze ślepcem osobisty kontakt, biorąc go za rękę, co odnosi się do starotestamentowego motywu, według którego sam Bóg prowadzi swój lud za rękę (Iz 41,13; Jr 31,32).

Podobnie jak w przypadku uzdrowienia głuchego mężczyzny, również tutaj kontakt fizyczny osiąga taki stopień, który współcześni czytelnicy mogą uznać za wprawiający w zakłopotanie. Po zwilżeniu mu oczu śliną (dosłownie: „splunięciu na jego oczy”), Jezus położył na niego ręce.

Niekiedy samo słowo Jezusa wystarczy, by dokonało się uzdrowienie; kiedy indziej narzędziem jest Jego ciało, co przypomina nam, że Boga nie krępuje doczesność ludzkiego ciała, a wręcz że ma On upodobanie w wykorzystywaniu go jako przekaznika swej łaski.

## **ŻYWA TRADYCJA: Chrzest jako oświecenie**

Od czasów starożytnych Kościoł łączył sakrament chrztu z wewnętrznym oświeceniem, symbolizowanym przez otwarcie ślepych oczu. Katechizm (1216) cytuje **św. Grzegorza z Nazjanzu**: „Chrzest jest najpiękniejszym i najwspanialszym darem Boga (...). Nazywamy go darem, łaską, zanurzeniem, namaszczeniem, oświeceniem, szatą niezniszczalności, obmyciem odradzającym, pieczęcią i wszystkim, co może być najcenniejsze. Darem – ponieważ jest udzielany tym, którzy nic nie przynoszą; łaską – ponieważ jest dawany nawet tym, którzy zawinili; zanurzeniem – ponieważ grzech zostaje pogrzebany w wodzie; namaszczeniem – ponieważ jest święty i królewski (a królów się namaszczało); oświeceniem – ponieważ jest jaśniejącym światłem; szatą – ponieważ zakrywa nasz wstyd; obmyciem – ponieważ oczyszcza; pieczęcią – ponieważ strzeże nas i jest znakiem panowania Boga”.

Jezusowe pytanie: **Czy coś widzisz?**, wciąga tego człowieka w dynamikę odzyskiwania przezeń wzroku. Jego odpowiedź świadczy o częściowym uzdrowieniu: oto widzi ludzi niby drzewa.

Fakt, że wie, jak wyglądają drzewa, wskazuje na to, iż nie urodził się ślepy, lecz utracił wzrok wskutek choroby lub okaleczenia ciała. Teraz zaczyna odzyskiwać wzrok, wciąż jednak nie jest w stanie wyraźnie rozróżniać przedmiotów.

Jego stopniowe dochodzenie do zdrowia symbolizuje powolny i trudny proces otwierania oczu uczniów na zrozumienie tego, kim jest Jezus i jaka jest Jego misja.

Lecz Jezus nie pozostawi tego człowieka bez uzdrowienia go w pełni. Ponownie kładzie On ręce na owym mężczyźnie, który teraz zostaje całkowicie wyleczony.

Użyty tu czasownik widzieć (**emblepō**) można przetłumaczyć jako „patrzeć intensywnie” lub „wbijać w coś swój wzrok” – co przywodzi na myśl przenikliwy, wpatrujący się w rzeczywistości duchowe wzrok wiary, którego Jezus pragnie dla swych uczniów.

### **[8,26] Jezus odesłał go do domu ze słowami: „Tylko do wsi nie wstępuj!”**

Teraz, gdy mężczyzna ten jest już w stanie poruszać się bez przewodnika, Jezus odsyła go do domu.

Nakaz, by nie wstępował do wsi, wydaje się przykładem chęci unikania przez Jezusa niepotrzebnego rozgłosu. Choć wciąż będzie dokonywał uzdrowień, teraz Jego priorytetem jest zdecydowanie podróży ku Jerozolimie oraz szkolenie swych uczniów.

Na końcu tej podróży będzie miało miejsce kolejne uzdrowienie ślepeca (10,46–52), które tym razem dokona się natychmiastowo i w pełni.

Te dwa cuda przywrócenia wzroku stanowią ramę dla narracji o owej podróży, symbolizując stopniowy wzrost pojmowania uczniów. Ich oczy otworzyły się już częściowo na to, że Jezus jest Mesjaszem (8,29), lecz ich postrzeganie Go wciąż pozostaje mgliste i niewyraźne.

Potrzebne im będzie dalsze boskie oświecenie, by rozpoznali, że Jego mesjańska jest nierozzerwalnie związana z tajemnicą krzyża.

## **Na drodze uczniostwa**

### **Mk 8, 27 - 35**

Marek ujawnił czytelnikom tożsamość Jezusa już na samym początku swej Ewangelii (1,1). Lecz teraz po raz pierwszy to uczniowie, w osobie Piotra, wykazują się jasnym zrozumieniem tego, kim naprawdę jest Jezus.

Wyznanie wiary Piotra stanowi punkt zwrotny Ewangelii. To przełom, rozbłysk światła, którego symbolem jest opisane przed chwilą uzdrowienie ślepeca (8,22–26). Oczy Piotrowego serca wreszcie się otworzyły, by dostrzec znaczenie wszystkiego, co dotąd mówił i czynił Jezus. Lecz w miarę rozwoju narracji zobaczymy, że to wyznanie stanowi zaledwie początek.

Zrozumienie, że Jezus jest Mesjaszem, to nie to samo, co zrozumienie tego, na czym bycie Mesjaszem polega. Teraz rozpoczyna się okres intensywnych pouczeń, kiedy to Jezus odsłoni tajemnicę swego powołania do bycia cierpiącym Mesjaszem, który odda życie za swój lud, oraz powołanie uczniów do tego, by podążali Jego śladami.

Ten punkt zwrotny znajduje wyraz także w zwrocie geograficznym. Aż dotąd Jezus nauczał i uzdrawiał w całej Galilei oraz regionach z nią sąsiadujących. Teraz jednak rozpoczyna podróż do Jerozolimy, wiedząc, że doprowadzi Go ona do kulminacyjnych wydarzeń Jego życia.

Tę część Ewangelii (8,27–10,52) często nazywa się narracją o podróży, a jej głównym motywem jest „**droga**” (**hodos**), niekiedy tłumaczona też jako „podróż” (8,27; 9,33–34; 10,17.32.46.52).

Uczniowie, podążając za Jezusem drogą do Jerozolimy, uczą się o „drodze” chrześcijańskiego uczniostwa, o ogłoszonej na początku Ewangelii „**drodze Pana**” (1,2–3).

Tak jak ślepiec z Betsaidy, już zaczynają widzieć, lecz jeszcze niewyraźnie.

Trzykrotnie podczas tej drogi Jezus zapowie swą mękę, za każdym razem w coraz bardziej szczyry i szczegółowy sposób (8,31; 9,31; 10,33–34).

Każda z tych zapowiedzi spotka się z nieudolną, niezręczną reakcją ze strony uczniów (8,32; 9,34; 10,37), co z kolei stanie się okazją do dalszego nauczania na temat uczniostwa (8,34–38; 9,35–37; 10,42–45).

Te trzy sytuacje stanowią ramę dla innych pouczeń i wydarzeń, jakie towarzyszą tej drodze. Narracja o podróży kończy się opisem kolejnego uzdrowienia ślepcy (10,46–52), tym razem dokonującego się w sposób natychmiastowy i zupełny

### **Za kogo mnie uważacie? (8, 27- 30)**

**ST:** Pwt 18,15-18; Ml 3,23-24

**NT:** Mk 4,41; J 6,69 II Mt 16,13-20; Łk 9,18-21

**KKK:** Jezus jako Mesjasz, 436 - 440

**Lekcjonarz:** 8,27-35 dwudziesta czwarta niedziela zwykła (rok B)

**[8,27] Potem Jezus udał się ze swoimi uczniami do wiosek pod Cezareą Filipową. W drodze pytał uczniów: Za kogo uważają Mnie ludzie?**

Piotrowe wyznanie wiary stanowi punkt zwrotny, zaznaczający przejście między zakończeniem Opowiadania o chlebie i początkiem narracji o podróży (8,31-10,52).

Po tym, jak Jezus uzdrowił ślepcy z Betsaidy, wraz z uczniami **udaje się** On ku **Cezarei Filipowej**, położonej około 40 km na północ (na terenie dzisiejszych Wzgórz Golan).

Podróż Jezusa nabiera charakteru celowej wyprawy, gdy kieruje On swe kroki najpierw na północ, potem zaś na południe, ku Jerozolimie.

Przywołując motyw **drogi (hodos)**, Marek ponownie nawiązuje do Starego Testamentu, będącego tłem rzucającym światło na działania Jezusa.

Bóg prowadził swój lud "**drogą**" z Egiptu do Ziemi Obiecanej (Wj 13,21-22); później, podczas wygnania babilońskiego, Izajasz prorokował, że Bóg przygotuje swemu ludowi "**drogę**", by z wielką radością mógł on powrócić do siebie na Syjon (do Jerozolimy; Iz 35,8-10; 40,3-5; 62,10-12).

Podobnie, wędrówka do Jerozolimy jest podróżą zarówno w sensie geograficznym, jak i duchowym, podczas której uczniowie dowiadują się, że drogą do uczestnictwa w chwale Jezusa jest podążanie za Nim wpierw drogą krzyżową.

W starożytnym Kościele to rozumienie chrześcijańskiego życia jako podróży, czy też pielgrzymki, zajmowało tak centralne miejsce, że słowo "**Droga**" stanowiło **pierwszą nazwę chrześcijaństwa** (

**Dz 9,2: " i poprosił go o listy do synagog w Damaszku, aby mógł uwięzić i przyprowadzić do Jerozolimy mężczyzn i kobiety, zwolenników tej drogi, jeśli by jakichś znalazł. "**;

**18, 25-26: " Znał on już drogę Pańską, przemawiał z wielkim zapalem i nauczał dokładnie tego, co dotyczyło Jezusa, znając tylko chrzest Janowy. Zaczął on odważnie przemawiać w synagodze. Gdy go Pryscylla i Akwila usłyszeli, zabrali go z sobą i wyłożyli mu dokładnie drogę Bożą. A kiedy chciał wyruszyć do Achai, bracia napisali list do uczniów z poleceniem, aby go przyjęli."**)

#### **✚ Tło biblijne: Cezarea Filipowa**

Cezarea Filipowa była miastem zbudowanym na imponującym urwisku u południowego podnóża góry Hermon, w miejscu, gdzie ze skały wypływała woda, tworząc jedno ze źródeł rzeki Jordan.

Od dawna było to miejsce kultu pogańskiego, kojarzone ongiś z kananejskim bożkiem Baalem, później zaś z greckim bożkiem przyrody, Panem.

Herod Wielki wybudował tu marmurową świątynię ku czci Cezara Augusta, którego uznawano za boga. Syn heroda, Filip, rządzący tym regionem w czasach Jezusa, rozbudował miasto i na cześć cesarza zmienił mu nazwę na Cezarea, dodając własne imię, by odróżnić je od Cezarei położonej na wybrzeżu Morza Śródziemnego.

To w pobliżu tego miasta - prawdopodobnie wśród osad położonych na równinie, z której gwałtownie wyrastały skaliste wzgórza Hermonu - przebywali Jezus i Jego uczniowie wówczas, gdy zadał im On pytanie o swą tożsamość.

Zatem **Piotrowe wyznanie wiary miało miejsce w regionie poświęconym kultowi fałszywych bogów.**

Podczas wędrówki Jezus podejmuje się sprawdzenia, co na jego temat myślą uczniowie: **Za kogo uważają Mnie ludzie?**

Często w Ewangelii fakt postawienia przez Jezusa jakiegoś pytania jest sygnałem, że za chwilę udzieli On nowych pouczeń (9,33; 12,24.35).

To pierwsze pytanie, dotyczące przekonań innych ludzi, jest przygotowaniem do bardziej osobistego i doniosłego pytania, jakie padnie w wersecie 8,29:

➤ **A wy za kogo mnie uważacie? .**

**[8,28] Oni Mu odpowiedzieli: Za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za jednego z proroków.**

Uczniowie w swej odpowiedzi uwzględniają te same rozpowszechnione poglądy, o których była już mowa w związku z Herodem (6,14-15).

- ❖ Niektórzy, jak Herod, postrzegają Jezusa jako powracającego **Jana Chrzciciela**, choć trudno powiedzieć, na ile dosłownie to rozumiano.
- ❖ Inni widzą w Nim **Eliasza**, który został wzięty do nieba w rydwanie ognistym (2 Krl 2,11) i który zgodnie z Pismem miał powrócić na ziemię, by zaprowadzić epokę mesjańską (Ml 3,23-24; Syr 48,9-12).
- ❖ Jeszcze inni uznają Go za **jednego z proroków**, być może konkretnego proroka, na przykład **Izajasza** lub **Jeremiasza**, albo po prostu za **kogoś przemawiającego w imieniu Boga**.

Nie posuwają się do tego, by uważać Go za **tego** proroka, którego obiecywał Mojżesz i który miał ogłosić ostateczne słowo Boga (

**Pwt 18,15-18: " Pan, Bóg twój, wzbudzi ci proroka spośród braci twoich, podobnego do mnie. Jego będziesz słuchał. Właśnie o to prosileś Pana, Boga swego, na Horebie, w dniu zgromadzenia: Niech więcej nie słucham głosu Pana, Boga mojego, i niech już nie widzę tego wielkiego ognia, abym nie umarł. I odrzekł mi Pan: Dobrze powiedzieli. Wzbudzę im proroka spośród ich braci, takiego jak ty, i włożę w jego usta moje słowa, będzie im mówił wszystko, co rozkażę. ").**

Bez wątpienia sądzono, że opinie te są wyrazem dużego uznania dla osoby Jezusa.

Lecz uderzające, że przypisywano Mu w nich jedynie przygotowawczą, pomocniczą rolę. Uznawano, że jest On sam w sobie nieistotny, stanowi za ledwie nową manifestację znaczących postaci z przeszłości.

Nie wspomina się tu, by powszechnie spekulowano na temat tego, czy Jezus jest mesjaszem (jak zastanawiano się w przypadku Jana; zob. Łk 3,15).

**[8,29] On ich zapytał: „A wy za kogo Mnie uważacie?” Odpowiedział Mu Piotr: „Ty jesteś Mesjasz”.**

A wy za kogo Mnie uważacie?

**Pytanie to leży w samym sercu Ewangelii i skierowane jest nie tylko do uczniów, lecz także do wszystkich czytelników.**

Do jego postawienia prowadziło wszystko, co dotąd zrelacjonował Marek.

- ✚ Jezus pojawił się w Galilei jako autorytatywny nauczyciel i cudotwórca.
- ✚ Określił siebie samego jako oblubieńca ludu Bożego (2,19), Pana szabatu (2,28), lekarza (2,17) i założyciela Nowego Izraela (3,14).
- ✚ Jego czyny wzbudzają podziw, zdumienie i ciekawość (1,27; 2,7; 4,4; 6,2).
- ✚ Lecz wielokrotnie spotyka się On również z oporem i brakiem zrozumienia ze strony przywódców religijnych (3,6), swej rodziny (3,21), mieszkańców rodzinnego miasta (6,3), a nawet własnych uczniów (8,14-21).
- ✚ Podobnie jak w przypowieściach nauczy tych, co są "poza uczniami" (zob.4,11), tak i Jego działania są przypowieściami, zarazem objawiającymi i zakrywającymi tajemnicę Jego tożsamości.

Każdy, kto się z Nim spotyka, musi w końcu zmierzyć się z pytaniem:

**"Kim On jest?"**.

Pytanie to zadane jest z emfazą - **A wy za kogo Mnie uważacie?"** - co sugeruje, że **ostatecznie trzeba na nie odpowiedzieć z głębi własnego serca.**

Tak jak w innych wypadkach, Piotr odgrywa tu rolę rzecznika Dwunastu.

Odpowiada z równą emfazą: **Ty jesteś Mesjasz.**

Markowa wersja tego wyznania jest najbardziej prosta i surowa (por.

**Mt 16,16: "Odpowiedział Szymon Piotr: Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego."**

**Łk 9,20: "Piotr odpowiedział: Za Mesjasza Bożego."**

**J 6,69: "A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga."**

Będąc chrześcijanami czytelnikom, już zaznajomionym z ewangelicznym przesłaniem, Piotrowe stwierdzenie może wydać się wnioskiem w oczywisty sposób wynikającym ze wszystkiego, co się dotąd zdarzyło.

Lecz podane w wersecie 8,28 zestawienie powszechnie panujących opinii pomaga zrozumieć, że w ówczesnym kontekście wyznanie to było niezwykle przenikliwym spostrzeżeniem, wyrażającym wstrząsające objawienie, idące w poprzek współczesnych przekonań na temat tego, jaki powinien być Mesjasz.

Choć Marek nie zapisuje błogosławieństwa wygłoszonego w odpowiedzi przez Jezusa - **"Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew lecz Ojciec mój, który jest w niebie"** (Mt 16,17) - to opis

uzdrowienia ślepeca (Mk 8,22-26) w symboliczny sposób przekazuje, że taka wnikliwość mogła wynikać jedynie z pochodzącego z nieba objawienia.

Co w tamtych czasach oznaczało pojęcie Mesjasz (po grecku **Christos**, "pomazaniec")<sup>2</sup>?

W historii Izraela każdy król był "**pomazańcem**", wybranym i uświęconym przez samego Boga. Lecz w czasach Jezusa Izrael nie miał króla i przez większość poprzednich sześciu stuleci rządzony był przez zagranicznych władców.

W tym okresie Żydzi chwyтали się obietnicy Boga, dotyczącej mającego nadejść "**pomazańca**" - zwłaszcza prorocтва Natana, że potomek Dawida będzie na wieki panował na tronie Izraela (2 Sm 7,12-14).

W czasach Jezusa krążyło już na temat owego pomazańca szereg teorii.

- ❖ Niektórzy utrzymywali, że będzie on Dawidowym królem - wojownikiem, który wypędzi Rzymian i przywróci niepodległość Izraelowi.
- ❖ Inni wyobrażali sobie kapłańskiego Mesjasza, pochodzącego od Aarona.
- ❖ Jeszcze inni przewidywali, że pojawi się jakaś nadludzka postać, która zaprowadzi nową erę pokoju i dobrobytu.

Nikt jednak nie opisywał takiego Mesjasza, jak Jezus: skromnego rabbiego, który wędrował po wioskach Galilei, nauczając, uzdrawiając i wypędzając złe duchy.

Dla Piotra uznanie Jezusa za Mesjasza oznacza:

**"To Ty jesteś tym, przez którego Bóg dokona wszystkiego, co obiecał!"**

Choć Piotr wciąż nie całkiem rozumie, co to oznacza (tak jak ślepiec, który został tylko po części uleczony; 8,24), czytelnicy Ewangelii mają odczytywać słowo "**Mesjasz**" w jego pełnym chrześcijańskim kontekście, zupełnie przekraczającym wszelkie oczekiwania panujące wśród Żydów<sup>3</sup>.

Piotr reprezentuje wszystkich chrześcijan, wezwanych do tego, by jego wyznanie wiary uczynić swym własnym.

**[8, 30] Wtedy surowo im przykazał, żeby nikomu o Nim nie mówili.**

Co zaskakujące, Jezus w odpowiedzi surowo nakazuje uczniom milczenie.

- Dlaczego chciał, by zachowali to zdumiewające objawienie tylko dla siebie?

---

<sup>2</sup> W NAB słowo Christos przeważnie tłumaczone jest jako "Chrystus", tutaj jednak oddane jest jako "Mesjasz" (co pochodzi od hebrajskiego **mashiah**, "pomazaniec"), by wyraźnie wskazać, że Piotr rozpoznaje w Jezusie wypełnienie mesjańskich nadziei Izraela.

<sup>3</sup> W kontekście tym należy uwzględnić na przykład Boskie synostwo Jezusa (1,11; 9,7), ustanowienie przezeń Nowego Izraela (3,14), Jego powszechne królowanie (13,26-27; 14,62), Jego zbawcze cierpienie i wywyższenie przez Boga (8,31.38; 10,45) oraz ofiarowywany przezeń dar życia wiecznego (10.29-30).



W dalszej części rozmowy Marek wreszcie poda klucz do zrozumienia "**sekretu mesjańskiego**".

Aż dotąd uczniowie nie pojmują prawdziwej natury mesjańskości Jezusa. Nie można pozwolić by zabarwili jej znaczenie swymi doczesnymi wyobrażeniami.

W rzeczy samej, przyjęcie błędnego przekonania, że miałby On wcielić się w polityczną rolę jako przywódca mesjańskiego powstania (zob. J 6,15), mogłoby zaprzepaścić całą Jego misję właśnie wówczas, gdy zbliżają się do Jerozolimy<sup>4</sup>.

Sposób rozumienia postaci Mesjasza musi zostać oczyszczony z ludzkich, triumfalistycznych konotacji, zanim będzie można otwarcie głosić światu objawienie.

Misja Jezusa nie ma nic wspólnego z użyciem politycznej lub militarnej siły do zniszczenia wrogów Izraela.

Chodzi w niej wyłącznie o zniszczenie przez krzyż władzy grzechu.

### **Pierwsza zapowiedź męki (Mk 8, 31-33)**

**ST:** Iz 52,13-53,12; Dn 9,26

**NT:** 1 Kor 1,18-25 II Mt 16,21-23; Łk 9,22

**KKK:** wiedza Jezusa,471-474; misterium paschalne, 571-573

**[8,31] I zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy wiele musi wycierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że zostanie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie.**

Wyznanie Piotra stanowi apogeum, zaznaczające przejście od pierwszej części Ewangelii (w całości poświęconej odkrywaniu tego, **jaka jest tożsamość Jezusa**) do części drugiej (w całości poświęconej **tajemnicy Jego cierpienia i chwały**).

Lecz natychmiast po tym dramatycznym punkcie kulminacyjnym następuje zdumiewające rozczarowanie. Dokonuje się teraz gwałtowna zmiana tonacji i ukierunkowania.

Porzucając swą dotychczasową metodę enigmatycznego nauczania w przypowieściach, Jezus mówi otwarcie o tym, co oznacza dla Niego bycie Mesjaszem, a dla Jego naśladowców utożsamienie się z Nim: to pójście na krzyż.

Dalszą część Ewangelii zdominuje teologia krzyża i zmartwychwstania.

---

<sup>4</sup> Zob. R. T. France, The Gospel of Mark

Pierwsza zapowiedź męki pada w bezpośredniej odpowiedzi na Piotrowe wyznanie wiary. Jezus **zaczął ich pouczać**, tak jak gdyby całe wcześniejsze nauczanie tylko prowadziło do tego momentu.

Teraz, gdy uczniowie dostrzegli już Jego mesjańską **tożsamość**, może On im objawić, jakie ma to znaczenie w kontekście Jego **przeznaczenia**:

**Jego rolą jest cierpieć, umrzeć i zmartwychwstać.**

Zamiast określić siebie jako Mesjasza, Jezus używa tu tytułu Syn Człowieczy, który to zwrot nawiązuje do paradoksu Jego uniżenia i chwały.

Jezus wykorzysta ten zwrot w trzech głównych zapowiedziach swego przyjścia w chwale (8,38; 13,26; 14,62).

(...)

Czasownik **musieć** (po grecku **dei**) ma swoją wagę:

- ✚ Jezus **musi** doświadczyć tych cierpień, taka bowiem jest wola Ojca (14,36), taki jest ustalony od dawna i zapowiedziany w Piśmie plan (9,12; 14,21.27.49; zob. Łk 24,26-27; Dz 2,23).

Słowo to będzie stanowić wielkie pocieszenie dla uczniów wówczas, gdy nadejdzie godzina cierpienia Jezusa.

Nic z tego, co się stanie, nie będzie jakimś tragicznym wypadkiem ani włożeniem kija w szprychy; dokona się dokładnie to, co od początku było zamierzone.

Jezus **wiele** (...) **wycierpi**, będąc **odrzuconym** przez trzy grupy składające się na Sanhedryn, czyli najwyższą religijną władzę ludu żydowskiego:

**starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie.**

Teraz staje się jasne, że odrzucenie, jakiego doświadczył Jezus w Galilei, było tylko preludium do końcowych wydarzeń Jego życia.

Już dawno w zagadkowy sposób prorokował, że zostanie "**zabrany**" (Mk 2,20); teraz wprost mówi o tym, że chodzi tu o Jego gwałtowną śmierć.

Za zapowiedzią tą kryje się bogaty kobierzec starotestamentowych fragmentów, zwłaszcza Izajaszowych pieśni o tajemniczym Słudze Pańskim, który będzie cierpiał w imieniu ludu Bożego.

- ❖ Wiele psalmów mówi o sprawiedliwym, który bardzo cierpi, lecz pokłada swą ufność w Panu (Ps 22; 55; 69; 88).
- ❖ Daniel prorokował, że "pomazaniec" (mesjasz) zostanie "**zgladzony**" (Dn 9,26).

**Misja Jezusa** nie **zakończy się** straszną porażką, lecz **chwalebnym zwycięstwem: po trzech dniach On zmartwychwstanie.**

Określenie "**trzy dni**" opiera się na typowej, inkluzywnej rachubie czasu, według której każde ukazanie się światła dziennego liczone jest jako dzień.

Choć w Starym Testamencie nigdzie nie ma wprost mowy o powstaniu Mesjasza z martwych, Jezus prawdopodobnie nawiązuje tu do prorocstwa Ozeasza:

**"Chodźcie, powróćmy do Pana! (...) Po dwu dniach przywróci nam życie, a dnia trzeciego nas dźwignie i żyć będziemy w jego obecności"** (Oz 6,1-2).

Ozeasz mówi o nadziei Izraela, że Bóg przywróci swój lud do pełni życia po tragedii, jaką było jego podbicie i wygnanie.

Odnosząc ten fragment do samego siebie,

**Jezus wskazuje, że to w Nim zostanie streszczone całe przeznaczenie Izraela.**

Lud Boży na nowo powstanie, w sposób o wiele przewyższający jego nadzieje, dzięki temu, że Jezus wpiął sam powstanie z martwych w najbardziej dosłownym tego słowa znaczeniu.

**[8,32] A mówił zupełnie otwarcie te słowa. Wtedy Piotr wziął Go na bok i zaczął Go upominać.**

Marek podkreśla, że Jezus **mówił zupełnie otwarcie te słowa**, przypominając swym czytelnikom, jak bardzo obco brzmiała wówczas idea cierpiącego Mesjasza.

Wywołany słowami Jezusa powszechny szok znajduje wyraz w gwałtownej reakcji Piotra: **wziął Go na bok i zaczął Go upominać.**

Reakcję tę można właściwie zinterpretować, tylko gdy zrozumie się, jak bardzo była ona naturalna, jeśli weźmie się pod uwagę cały kontekst.

Nie trzeba było być geniuszem, by dostrzec, że nad Jezusem i Jego działalnością gromadzą się czarne chmury.

Jego czyny wywołały furję władz religijnych, fakt zaś utożsamienia Go z Mesjaszem - postacią, co do której powszechnie spodziewano się, że wyzwoli Izraela i przywróci dynastię Dawidową - byłby przez władze rzymskie uznany za wielkie zagrożenie.

Lecz z punktu widzenia Piotra, Bóg z pewnością nie pozwoliłby na to, by przerwano pełną mocy posługę nauczania i uzdrawiania, sprawowaną przez Jezusa.

**Mesjasz musiał zwyciężyć!**

Dla jakiegokolwiek Żyda z tamtych czasów czymś po prostu niewyobrażalnym byłoby zestawienie słowa "**mesjasz**" ze słowami "cierpienie" czy "**śmierć**", i to pomimo prorocstw z Iz 53 i Dn 9,26.

Być może Piotr działał też pod wpływem zaniepokojenia tym, co tak gwałtowny koniec mógłby oznaczać dla niego samego oraz innych uczniów.

Piotr daje tu pokaz arogancji ucznia, który sądzi, że musi pouczyć swego mistrza.

**[8,33] Lecz On obrócił się i patrząc na swych uczniów, zgromił Piotra słowami: "Zejdź mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku".**

**Reakcja Jezusa to ostrzeżenie przed niebezpieczeństwami wiążącymi się z takim niezrozumieniem Ewangelii, jakim wykazuje się Piotr.**

Jezus **obrócił się**, jak gdyby zdecydowanie przeciwstawiając się poważnej pokusie.

Patrząc na swych uczniów - którzy wyglądali na wciąż strapionych i skonsternowanych Jego słowami - Jezus musiał kierować się myślą o tym, jak bardzo mógłby ich zwieść na manowce fałszywy triumfalizm Piotra.

Wcześniej Piotr zganiał Jego, lecz teraz to Mistrz gani Piotra.

Najbardziej surowa reprimenda w całej Ewangelii została zarezerwowana dla tego, który został wybrany do przewodzenia innym i umacniania ich w wierze (zob. Łk 22,32).

Słowa: **zejdź mi z oczu** są wyrazem odrzucenia przez Jezusa szatana, który wykorzystał nieświadomego tego Piotra jako swą tubę.

Lecz zarazem stanowią one dla Piotra rozkaz, by stanął **z tyłu**, podążając za Jezusem jako Jego uczeń, a nie zakładał, że to on może Go prowadzić (ten sam zwrot w 8,34 jest przetłumaczony jako: "**za Mną**")<sup>5</sup>.

Piotr będzie miał kompetencje do przewodzenia innym, tylko jeśli najpierw sam podąży za Jezusem.

Choć w Nowym Testamencie słowo "szatan" odnosi się do księcia złych duchów, w języku hebrajskim znaczy ono dosłownie "przeciwnik".

Starając się odwieść Jezusa od pójścia na krzyż, Piotr czynił z siebie przeciwnika, przeszkodę w wypełnieniu przez Pana Jego misji.

W ten sposób zaś wchodzi się w rolę szatana: kusi się Jezusa, by był innym mesjaszem niż ten zamierzony przez Boga - mesjaszem nieprzerwanie odnoszącym sukcesy i stale cieszącym się popularnością (zob. Mt 4,3-10).

Zaledwie chwilę wcześniej Piotr wypowiadał się o tożsamości Jezusa z nadprzyrodzoną przenikliwością (8,29); teraz przemawia na podstawie własnego, mylnego i światowego sposobu rozumowania.

---

<sup>5</sup> W tłumaczeniu Jakuba Wujka jest to jeszcze bardziej wyraźne, ponieważ słowa te brzmią tam: "**Idź za mną, szatanie**" - przyp. tłum.

To kolejny raz, gdy uczniowie wykazują się wciąż powracającym niezrozumieniem, wynikającym z "**zatwardzkości serca**" (Mk 4,13; 6,52; 7,18; 8,17-21).

### ✚ Tło biblijne: Cierpiący sługa z Księgi Izajasza

Wśród tych fragmentów Pisma, które Kościół uznawał za najważniejsze proroctwa o męce Jezusa, są cztery pieśni z drugiej części Księgi Izajasza, opisujące "sługę Pańskiego", który całym sercem zdecydowany był wypełniać wolę Bożą (Iz 42,1-9; 49,1-7; 50,4-11; 52,13-53,12).

Pieśni te z narastającą szczegółowością ukazują powołanie sługi do tego, by zastępczo cierpieć za grzechy całego ludu.

Nie jest jasne, do kogo prorok pierwotnie się w tych pieśniach odnosił (zob. Dz 8,34). Czy myślało królu Persji, Cyrusie (Iz 45,1)? Czy może ogólnie o ludzie Izraela (Iz 41,8-9)? A może o sobie samym lub o swym poprzedniku, Jeremiaszu?

Najbardziej prawdopodobne jest, że choć miał na myśli którąś z wymienionych tu postaci lub wszystkie naraz, to oczekiwał także na doskonałego sługę, którego Bóg miał zesłać w przyszłości (zob. 1 P 1,10-11).

**Jezus ujawnił, że to On jest Cierpiącym Sługą** (Mk 8,31; 10,45).

Starożytny Kościół dostrzegał w pieśniach o służbie proroctwo o Jezusowym przejściu ze śmierci do życia i dogłębnie je analizował, by jeszcze lepiej zrozumieć tajemnicę Jego męki (zob. Mt 12,15-21; Dz 8,32-35; 1 Kor 15,3).

Nie jest zaskakujące, że Piotr wzdrygnął się na myśl o cierpieniu; to na wskroś **ludzka** reakcja, jakiej doświadczył i często wciąż doświadcza nieomal każdy wyznawca Jezusa.

Lecz co niezwykle uderzające, Jezus uznaje to czysto ludzkie **myślenie** za tak złe, że można je uznać za wręcz szatańskie - czyli mogące stać się **przeszkodą** dla Jego misji.

Wynika z tego logiczny wniosek, że wyznawcy Jezusa nie mogą już poprzestawać na czysto ludzkim sposobie myślenia.

Zgodnie z ludzkim rozumowaniem krzyż nie ma żadnego sensu: co dobrego może przyjść z porażki, upokorzenia i śmierci?

Lecz **Boże myślenie wywraca wartości tego świata do góry nogami** (zob. 1 Kor 1,18-25).

Naśladowcy Jezusa są wezwani do nawrócenia umysłu, do przyjęcia całkiem nowego, Bożego sposobu myślenia (zob. Iz 55,8-9; Rz 12,2; Ef 4,23), Bożej logiki, zgodnie z którą **zwycięstwo osiąga się przez drogę krzyżową**.

### Cena bycia uczniem (8, 34- 9,01)

**ST:** Hi 2,4; Ps 49,8–10

**NT:** Mt 10,32–33.38–39; J 12,25; Ga 5,24 || Mt 16,24–27; Łk 9,23–26; 12,8–9

**KKK:** wzięcie na siebie krzyża, 618, 1435, 1642, 1816, 2427; rozwój duchowy, 2012–2016

Niezręczna reakcja Piotra na pierwszą zapowiedź męki staje się dla Jezusa okazją do wygłoszenia bardziej ogólnego pouczenia (który to schemat powtórzy się w w. 9,35–37; 10,42–45).

Tutaj po raz pierwszy w sposób jasny – nie w przypowieściach – mówi nie tylko do uczniów, lecz także do tłumów, przedstawiając radykalne wymagania związane z uczniostwem. Teraz, gdy już opowiedział o czekającym Go cierpieniu, może wyjaśnić, w jaki sposób wszyscy ludzie za Nim podążający muszą mieć w tym cierpieniu udział. Oto podnosi się zasłona, skrywająca sekret mesjański

**[8,34] Potem przywołał do siebie tłum razem ze swoimi uczniami i rzekł im: „Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje.**

Jezus przywołuje tłum, Jego zaproszenie do bycia uczniem jest bowiem skierowane do wszystkich, i udziela nauczania w formie sześciu powiedzeń, ukazujących, na czym w rzeczywistości polega podążanie Jego śladami.

Pierwsze z tych twierdzeń jest najmocniejsze i streszcza w sobie pozostałe. Zwrot jeśli ktoś chce wskazuje, że bycie chrześcijaninem nie jest czymś, co przytrafia się automatycznie lub wynika z dziedzictwa kulturowego: to osobista decyzja, którą trzeba podjąć z jak największą szczerością i stanowczością – oraz choć częściową świadomością jej konsekwencji (zob. Łk 14,28).

Wymagania, jakie Jezus zaraz zarysuje, odnoszą się nie tylko do niektórych wyznawców, lecz także do wszystkich bez wyjątku. Pójście za Jezusem to pojęcie kluczowe dla bycia uczniem.

Ten sam grecki czasownik (**akolouthēō**) pojawia się na początku i na końcu zdania, zatem zdanie to w swej istocie oznacza: „**Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój** – oto jest droga do pójścia za Mną”.

Jezus tak naprawdę mówi: „Nie wyobrażajcie sobie, że pójście za Mną polega tylko na biernym obserwowaniu uzdrowień i cudów oraz wysłuchiwanie mądrych pouczeń”. Pójście za Jezusem oznacza podążenie wszędzie, dokądkolwiek się On uda – a jak właśnie wyraźnie stwierdził (8,31), Jego celem jest krzyż

### **Tło biblijne: Ukrzyżowanie: najgorsza kara**

Dzisiejszym wyznawcom Jezusa trudno jest wzbudzić w sobie uczucie przerażenia, jakie musiały ongiś wywołać Jego słowa na temat krzyża. Ukrzyżowanie było najbardziej okrutną i poniżającą formą kary śmierci, jaką znano w świecie starożytnym – był to sposób egzekucji zarezerwowany dla niewolników, buntowników i sprawców najcięższych przestępstw, który zawsze wykonywano publicznie, by pełnił funkcję potężnego straszaka.

Według rzymskiego męża stanu, Cycerona, stanowił on „najwyższą i ostateczną karę niewolników”, „karę najokrutniejszą i najpotworniejszą”. Józef Flawiusz, historyk żydowski z I wieku, nazwał ukrzyżowanie „haniebną śmiercią”. Skazańca zmuszano do zanieśienia belki krzyża na miejsce egzekucji, gdzie przymocowywano ją do belki pionowej. Potem ofiara była do krzyża albo przybijana, albo przywiązywana, po czym pozostawiano ją na śmierć, która niekiedy następowała dopiero po kilku dniach męki.

„**Zaparcie się**” (lub „wyrzeknięcie się” – Biblia Paulistów) było terminem prawnym, oznaczającym całkowitą rezygnację z majątku. Łatwo jest przeskoczyć nad Jezusowymi słowami o „zaparcu się samego siebie” – czyli mówieniu sobie „nie” – bez docenienia w pełni, jak radykalna jest to koncepcja.

Większość ludzi dostrzega wartość sporadycznych aktów miarkowania czy ograniczania siebie samego. Lecz jak wyraźnie świadczy kolejne zdanie, Jezus mówi tu o całkowitej zmianie punktu ciężkości własnego życia, o wariackim oddaniu się Mu, wiążącym się z porzuceniem wszystkiego, co bliskie, oraz rezygnacją ze wszystkich swoich planów – w tym i z przywiązania do samego życia (zob. J 21,18–19).

Wzmianka Jezusa o braniu własnego krzyża musiała przywoływać na myśl przerażający obraz marszu śmierci. Słowa te miały konkretne znaczenie dla pierwszych czytelników Ewangelii Marka, których część współwyznawców została spalona na stosie, rzucona na pożarcie dzikim zwierzętom lub ukrzyżowana za czasów brutalnych prześladowań prowadzonych przez cesarza Nerona.

Jezus nie wzywa swych uczniów, by kroczyli tą drogą samotnie, lecz by szli za Nim. **Bycie uczniem polega na pozostawaniu w stałym kontakcie z Mistrzem, który na każdym kroku pokazuje drogę.**

**[8,35] Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je.**

Kolejne stwierdzenie zaczyna ukazywać logikę kryjącą się za pierwszym.

W Jezusowym wezwaniu do radykalnego zaparcia się siebie nie chodzi o zwykły fatalizm, o posępne pogodzenie się z okrutnym losem. Jezus nie mówi też, że cierpienie i śmierć należy uznawać za coś samo w sobie dobrego. Chrześcijański paradoks polega raczej na tym, że **śmierć jest drogą do pełni życia.**

Greckie słowo oznaczające życie, psyche, można również przetłumaczyć jako „dusza” albo „ja”. Na pewnym poziomie Jezus ostrzega tu przed pokusą zaparcia się Go w obliczu groźby prześladowań (zob. 8,38), co dla starożytnych chrześcijan, będących czytelnikami Markowej Ewangelii, było groźbą bardzo realną.

Lecz pragnienie zachowania swego życia to coś więcej niż po prostu chęć uniknięcia śmierci fizycznej. Oznacza ono kierowanie się ludzkim instynktem, nakazującym chronić siebie samego i o siebie dbać, któremu zostają podporządkowane wszystkie inne wartości. Takie przywiązanie do swojego „ja” prowadzić może tylko do degeneracji samego siebie, a ostatecznie do śmierci wiecznej.

Pozytywnym przesłaniem jest tu fakt, że kto straci swe życie ze względu na Jezusa i Ewangelię, ten zachowuje. Jedynym sposobem, by się ocalić – by osiągnąć ostateczne spełnienie, do którego zostaliśmy stworzeni – jest gotowość do oddawania siebie samego.

W zwrocie: z powodu Mnie po raz pierwszy ujawnia się absolutny charakter roszczeń, jakie ma względem nas Jezus. Jezus prosi o coś więcej, niż jakikolwiek generał mógł prosić swoich żołnierzy lub jakikolwiek przywódca religijny – swoich naśladowców. Nie żąda samej gotowości do poniesienia śmierci za wielką sprawę; wzywa do bezwarunkowego, osobistego oddania się Jemu.

Ktokolwiek straci swe życie, ma to uczynić z powodu Jezusa i Jego Dobrej Nowiny. Nie potrzeba żadnej większej motywacji; nie byłaby też ona możliwa. Lecz Jezus uczyni dokładnie to samo dla nas: odda On swoje życie (psyche) jako okup za wielu (10,45).

**[8,36-37] Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić? Bo cóż może dać człowiek w zamian za swoją duszę?**

W trzecim i czwartym powiedzeniu Jezus sięga po wywodzące się z handlu słownictwo – korzyść, zysk, utrata, zamiana – by pokazać, że Jego podejście, choć paradoksalne, jest również dogłębnie racjonalne.



Dwa synonimiczne pytania podkreślają niewymownie wielką wartość psyche – czyli „ja” – którą mamy oddać. Jesteśmy wezwani do jej oddania właśnie dlatego, że jest tak bardzo cenna!

Gdy położy się ją na szali z jakimikolwiek konkurencyjnymi wartościami, po prostu nie mogą się one z nią równać. Jakakolwiek doczesna korzyść (czy to fizyczne przeżycie, bogactwo, władza, przyjemność, czy jakiegokolwiek promowanie swego „ego”) jest całkowicie bezużyteczna dla kogoś, kto utracił dla niej własne „ja” – czyli stracił swą możliwość życia wiecznego.

Drugie pytanie nawiązuje do Ps 49,8–9: „**Nikt bowiem siebie samego nie może wykupić ani nie uści Bogu ceny swego wykupu – jego życie jest zbyt kosztowne i nie zdarzy się to nigdy**”.

Jezus wzywa swych naśladowców, by przystali na rozsądną wymianę: zaakceptowali niewielkie, krótkoterminowe straty w zamian za niezwykle wielki, długoterminowy zysk

**[8,38] Kto się bowiem Mnie i słów moich zawstydzi przed tym pokoleniem wiarołomnym i grzesznym, tego Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swojego razem z aniołami świętymi**”.

Piąte stwierdzenie dotyczy motywacji, ze względu na którą ktoś mógłby się odwrócić od Ewangelii: chodzi o troskę o własną reputację i strach przed dezaprobatą ze strony innych.

Również to powiedzenie odzwierciedla sytuację starożytnego Kościoła, kiedy to chrześcijan, oprócz poddawania ich okrutnym prześladowaniom, niemiłosiernie wyśmiewano za to, że są wyznawcami ukrzyżowanego cieśli z Galilei.

Jezus surowo ostrzega przed pokusą rozmywania Ewangelii w celu dostosowania się do świata. Słowo przetłumaczone jako wiarołomny dosłownie oznacza „cudzołożny” i nawiązuje do skierowanych przeciwko Izraelowi biblijnych oskarżeń o niewierność (Pwt 32,5; Iz 1,4; Jr 3,20; Oz 2,4).

Oto nadszedł boski Oblubieniec (Mk 2,19), lecz nie zastał swej oblubienicy w pełni wierną i gotową na Jego przyjęcie. Jezus ponownie określa siebie samego jako Syna Człowieczego (zob. 8,31), tym razem wyraźnie nawiązując do chwalebnej wizji z Dn 7, gdzie „**jakby Syn Człowieczy**” zostaje wprowadzony przed Boga i otrzymuje wieczną chwałę i panowanie.

To pierwszy raz w Ewangelii, gdy Jezus wprost mówi o swym Ojcu oraz wspomina o swym przyjściu w chwale na końcu czasów (zob. 13,26–27; 14,62). Dzięki temu stwierdzeniu życie doczesne nagle zostaje ukazane w nowej perspektywie.

Relatywizacji ulega wszystko, co się nam przytrafia. Zarówno nad przyjemnościami, jak i nad trudami tego życia – choć są one czymś rzeczywistym – nieskończenie przeważają te doniosłe konsekwencje naszych decyzji, które ujawnią się w życiu przyszłym

**[9,1] Mówił im także: „Zaprawdę, powiadam wam: Niektórzy z tych, co tu stoją, nie zazną śmierci, aż ujrzą królestwo Boże przychodzące w mocy” .**

Ostatnie stwierdzenie to pocieszenie skierowane do tych, którzy pozostaną wierni Jezusowi bez względu na cenę. Od początku swej działalności Jezus głosił, że królestwo Boże jest „**bliskie**” (1,15).

Lecz teraz mówi, że niektórzy z Jego słuchaczy zobaczą je przychodzące w mocy, zanim zazną śmierci. Zdanie to stanowi dla komentatorów zagadkę.

- Czy Jezus mówił tu o swym przyjściu w chwale na końcu czasów (jak w 8,38), a zatem mylił się co do jego terminu?
- Czy też może mówił o przemienieniu, które dokonało się zaledwie sześć dni później (9,2)?
- Jeśli nie, to do czego się odnosił?

Chcąc zrozumieć znaczenie tego stwierdzenia, należy odwołać się do kontekstu, którym jest nauczanie Jezusa o Jego nadchodzącej męce oraz radykalnych wymaganiach związanych z byciem Jego uczniem (8,31–38).

Co będzie potwierdzeniem prawdziwości Jego nauczania oraz co umożliwi uczniom doświadczanie rzeczywistości królestwa nawet pośród prób, jakie będą przechodzić? Jego męka i powstanie z martwych (8,31)!

To ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Jezusa, objawiającego triumfalne zwycięstwo Boga nad grzechem i śmiercią, ujrzą (na własne oczy lub poprzez wiarę) niektórzy z tych, co tu stoją, widząc dzięki temu nadejście królestwa.

Jezus nie sugeruje, że niektórzy ze słuchaczy umrą jeszcze przed Jego zmartwychwstaniem, lecz jedynie że nie wszyscy je „ujrzą”. Prawdopodobnie chodzi tu również o głoszenie Ewangelii w całym Cesarstwie Rzymskim oraz rozwój Kościoła.

Gdy Marek spisywał swą Ewangelię, obecność królestwa z mocą ujawniała się już w Kościele. Apostołowie w imię Jezusa dokonywali znaków i cudów, a dziesiątki tysięcy ludzi przyjmowały wiarę w zmartwychwstałego Pana (zob. Dz 4,4; 5,12; 21,20; Rz 15,19).

Choć do ujżenia królestwa wciąż potrzeba było oczu wiary, wydarzenia te były niezwykle wymownym potwierdzeniem dla tych, którzy podążali za Jezusem, oraz stanowiły zapowiedź ostatecznego nadejścia królestwa na końcu czasów (Mk 8,38).

Znakiem uprzedzającym to wypełnienie było przemienienie, które ma miejsce bezpośrednio po tym proroctwie.

## **Rozważanie i zastosowanie praktyczne (8,34–9,1)**

Te stwierdzenia Jezusa musiały trafić w sedno z punktu widzenia chrześcijan żyjących w Rzymie w I wieku, jako że dla niektórych spośród nich „**wzięcie swego krzyża**” stało się okrutną rzeczywistością podczas prześladowań za czasów Nerona.

Lecz jak to jest w wypadku tych okresów i tych miejsc, gdzie raczej nie dochodzi do bezpośrednich prześladowań Kościoła?

Łatwo zapomnieć, że opisywane przez Jezusa zapieranie się siebie i gotowość na cierpienie są normalną częścią chrześcijańskiego życia – tak naprawdę tylko one są drogą do wewnętrznej przemiany, przygotowującej nas na wejście do Jego chwały.

Istnieją sposoby prześladowania o wiele subtelniejsze niż te znane ze starożytnego Rzymu, niebędące mimo to mniej groźnymi dla chrześcijańskiego uczniostwa.

- Jak często na chrześcijan wywiera się presję, by wypowiadali się i postępowali w sposób pozwalający im zdobyć aprobatę ze strony świata oraz uniknąć jego wzgardy?
- Jak często stają przed pokusą wygładzenia Ewangelii, tak by dopasować ją do poprawności politycznej panującej w danej epoce?

Niebezpieczeństwo przeformułowywania chrześcijaństwa na modłę czegoś bezpieczniejszego i wygodniejszego zostaje streszczone w słowach rzuconych przez Jezusa Piotrowi: „**Myślisz nie po Bożemu, lecz po ludzku**”.

Zapisane tu stwierdzenia były jednym z powodów, dla których Kościół zawsze kładł tak wielki nacisk na wyznawanie wiary nie tylko prywatnie, w swoim sercu, lecz także na przyznawanie się do niej publicznie (zob. Rz 10,10).

Żeby być uczniem Jezusa, należy powstać i „dać się policzyć”. Przez ostatnie dwa milenia dziesiątki tysięcy męczenników w wymowny sposób poświadczyły, jak bezcenny jest skarb poznania Chrystusa, woląc raczej rozlać swą krew niż Go zdradzić.

Ich świadectwo zaś pomogło w przyciągnięciu do wiary rzesz ludzi. Słynne powiedzenie Tertuliana wciąż pozostaje prawdziwe:

„**Nasieniem chrześcijaństwa jest krew męczenników**”.

## **ŻYWA TRADYCJA: Cena bycia uczniem**

Dietrich Bonhoeffer, zamordowany przez nazistów niemiecki pastor luterański, wymownie pisał o tym, jaka jest cena bycia uczniem: „Tania łaska to łaska bez bycia uczniem, łaska bez krzyża, łaska bez Jezusa Chrystusa, żyjącego i wcielonego.

Kosztowna łaska to skarb ukryty w polu; ze względu na niego człowiek chętnie pójdzie i sprzeda wszystko, co posiada. To perła wielkiej wartości, dla zdobycia której kupiec sprzeda cały swój majątek. To królewskie panowanie Chrystusa, dla którego człowiek wyłupi sobie oko, przez które upada (...). Taka łaska jest kosztowna, bo jest wezwaniem do naśladowania, a jest łaską, bo wzywa nas do naśladowania Jezusa Chrystusa.

Jest ona kosztowna, bo kosztuje ona człowieka jego życie, a jest łaską, bo daje człowiekowi jedyne prawdziwe życie. Jest kosztowna, bo potępia grzech, a jest łaską, bo usprawiedliwia grzesznika. Nade wszystko jest ona kosztowna, bo kosztowała Ona Boga życie Jego Syna (...). Nade wszystko jest ona łaską, bo Bóg nie uznał, że wydanie swego Syna jest zbyt wysoką ceną za nasze życie”.